

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 zlr.)
kwartalnie 2 kor. (1 zlr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 zlr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględ-
niane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ściśle dyskrecyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyj bezpłatnie.

Numer „Szkołnictwa“ od 1 stycznia b. r.
mamy w zapasie.

Reklamacje wolne są od
opłaty pocztowej.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnienie „Szkołnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Czas najwyższy wyrównać zaległości i odnowić przedpłatę!

PONURE CYFRY.

Mamy pod ręką oryginalny wykaz wszystkich poborów nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych, zestawiony przez krajową Radę Szkolną, a do którego policzono nie tylko stałe płace, dodatki za kierownictwo i dodatki pięcioletnie, ale także dodatki miejscowe, osobiste, a nawet oszacowano mieszkania in natura.

Wykaz ten daje więc zupełnie prawdziwy obraz materialnego położenia nauczycieli ludowych, gdyż nie opuszczono w nim nawet złamanego szeląga, jeżeli szeląg ten wpływał do kieszeni ludowego nauczyciela.

Nad sprawozdaniem tem odbyliśmy zatem gruntowne studyum statystyczne, którego wyniki podajemy niniejszem bez żadnych komentarzy.

W roku 1895 pełniło służbę nauczycielską przy publicznych szkołach ludowych 6.516 osób, z tych pracowało we Lwowie 268, w Krakowie 139, w miastach klasy II.*)... 413; w klasie III.**)... 400; w klasie IV., obejmującej wszystkie inne miasta i miasteczka 1279; a w klasie V., do której zaliczono gminy wiejskie osób 4.037.

Płace nauczycieli wynosiły sumarycznie we Lwowie 214.106 zlr.; w Krakowie 113.234 zlr., w klasie II... 286.312 zlr. 34 ct., w klasie III... 235.285 zlr. w klasie IV... 592.835 zlr., a w klasie V... 1.485.292 zlr. 12 ct. w. a. razem w całym kraju 2,926.964 zlr. 46 ct. w. a.

Nauczycieli i nauczycielek, których wszystkie pobory co do centa obliczono, równały się lub nieco przekraczały płacę najniższej rangi urzędnika państwo-

wego n. p. młodszego adjunkta podatkowego o najniższej pensji i najniższym dodatku aktywalnym bez żadnych pięcioleci — było w całym naszym statusie nauczycielskim zaledwie 653 t. j. we Lwowie 139, w Krakowie 81, w klasie II... 219, w klasie III... 111, w klasie IV... 95, a w klasie V... jeno 8!!

Wiadomą jest zaś rzeczą, że płace urzędników państwowych w najbliższym czasie znacznie podwyższone zostaną, w obec czego liczba nauczycieli, którzyby poborami swymi mogli się równać z urzędnikami państwowymi rangi ostatej, a co najwyżej przedostatniej, spadnie do 300, czyli okragło zaledwie do 4%!!!

Z pomiędzy 6.516 osób nauczycielskiego stanu, wynosiły pobory zaledwie u 1.041 osób sumarycznie kwotę 600 zlr. lub nieco wyżej, a zatem wystarczającą przeważnie na najskromniejsze utrzymanie jednostki, a tylko w nielicznych wypadkach skromnej rodziny nauczycielskiej.

Jeżeli zatem weźmiemy na uwagę płacę minimalną 600 zlr. t. j. tyle, ile kosztuje utrzymanie żandarma lub strażnika skarbowego, to w Galicyi było 5475 nauczycieli i nauczycielek, którzy nawet poborów żandarma lub strażnika dosłużyć się nie mogli.

Lecz idźmy dalej!... Najmniej 400 zlr. asygnuje obecnie skarb państwa na utrzymanie konia pocztowego.

Otóż w kraju naszym było 3.451 nauczycieli, którzy pobierali niższą pensję od konia pocztowego, a mianowicie w klasie II. było ich 2 (jakim prawem??); w klasie III... 192; w klasie IV... 634; w klasie V. zaś aż... 2623!!!

Wiadomą jest dalej rzeczą, iż utrzymanie zbrodniarza w kryminale z nadzorem, kosztuje skarb państwa około 380 zlr. rocznie.

Nauczycieli zaś i nauczycielek, na których kraj wydawał rocznie mniej, aniżeli państwo na utrzymanie złoczyńców, było aż 2.318, czyli okragło 36% całego personalu nauczycielskiego.

Pomiędzy tymi 2.318 biedakami, którzy pod względem płacy tak zaszczytne zajmują stanowisko, było 1079 o sumarycznych poborach rocznych w kwocie 330 zlr.

*) Biała, Drohobycz, Jarosław, Kołomyja, Nowy Sącz, Przemyl, Rzeszów, Sambor, Stanisławów, Tarnopol, Tarnów.

**) Bochnia, Brzeżany, Buczacz, Gorlice, Jasło, Jaworów, Krosno, Podgórze, Sanok, Sniatyn, Sokal, Stryj, Trembowla, Wadowice, Wieliczka, Złoczów, Żółkiew.

484 o poborach 300 zlr.;... 485 o poborach 275 zlr.;... a 268 o płacy aż 250 zlr. a. w.!!!

Ponieważ w zasadzie każdy początkujący nauczyciel powinien rozpoczynać służbę od tych plac najniższych, przeto według zestawień statystycznych musi ukończony seminarzysta, idąc według tury, pozostawać na płacy niższej od kosztów utrzymania złotoczyńcy, 36 % czasu z lat 40tu obowiązkowej służby, a w szczególności 14 lat i 4 miesiące, aby go, idąc naturalnym trybem awansu, spotkała nadzieja(!), że po dalszych 7 latach, czyli po 21. latach służby nauczycielskiej otrzyma pobory równające się poborom konia pocztowego, jeżeli naturalnie praca jego będzie zawsze „skuteczną“ a Wny Pan Inspektor Dobrodziej łaskawem okiem na niego spoglądać raczy.

O płacy żandarma lub strażnika przeciętnemu nauczycielowi ani marzyć nie wolno, bo znowu wykazy statystyczne mówią, że nauczyciel ludowy umiera przeciętnie przed 20 rokiem służby!!

Moglibyśmy w ten sposób czynić dalej idące porównania, biorąc za podstawę płace rozmaitych pacholków autonomicznych i rządowych, nie biorąc już w rachubę prywatnych lokai, a broń Boże, **sumarycznych dochodów** lokaja p. Bobrzyńskiego, który z pewnością nie chciałby być zaliczony nawet do pierwszej klasy plac nauczycielskich z wszystkimi pięciolecia i t. p. dodatkami.

Wobec takiego faktu, przyczyna braku kwalifikowanych, a obecnie 268 z poudu 250 zlr. rocznej płacy nawet niekwalifikowanych nauczycieli, jest już dawno rozwiązana, jak również nie mniej jasnym jest pewnością, że te fatalne stosunki były od dawna znane naszej reprezentacji krajowej, która jednak mimo ustawicznego zniżania, o 3% dodatków krajowych w ciągu lat ostatnich, ani chciała pomyśleć, aby zniżki te obrócić na polepszenie bytu nauczycieli ludowych, sądząc, iż wystarczy rzucenie jałmużny, aby ratować pozory, i że w opinię kraju da się wreszeie raz wmówić, że nauczyciele ludowi są za swoją pracę bardzo dobrze uposażeni.

Otóż za nauczycieli ludowych odpowiedzą teraz fakta.

Po projektowanem nowem rzuceniu jałmużny nauczycielskiej w klasie IV. i V. dezercya sił kwalifikowanych, szszególniej młodych nauczycieli wzmoże się jeszcze bardziej, zamknięcia szkół będą coraz częstsze i liczniejsze, a personal nauczycielski niekwalifikowanych wzmoże się nareszcie, chyba dzięki tajnym zagranicznym komitetom przewrotu, które zrozpaczonych a ciemnych pedagogów „Nowego Kursu“ będą chciały użyć za bezmyślne narzędzie do przeprowadzenia swoich zamiarów, i w tym celu będą im udzielały osobnych dodatków za „skuteczną pracę“.

Tak mówią ponure cyfry z naszego budżetu szkol-

nego, i taka uśmiecha się muzyka przyszłości z pozostawionych mów p. p. posłów Sejmowych, z poza utopijnych teorii pp. Pinińskiego i Dzeduszyckiego, oraz tych wszystkich serdecznych przyjaciół naszej oświaty ludowej, którzy tylko w ciemności mas własny interes widząc, przyszłości narodu dopatrywać się pragną.

Zgubne następstwa najnowszego projektu ustawy szkolnej.

Mamy pod ręką oryginalne „Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany niektórych postanowień ustawy krajowej o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego“.

Ze sprawozdania tego, którem obdzielono tylko posłów sejmowych, dowiadujemy się niektórych wielce ciekawych rzeczy i faktów.

Sprawozdanie Wydziału krajowego stwierdza zupełny zastój w rozwoju szkolnictwa ludowego w Galicyi i cofanie się wstecz, czego najwymowniejszym dowodem, iż 744.000 normalnie rozwiniętych dzieci nie pobiera żadnej szkolnej nauki, a mimo licznych seminarjów nauczycielskich i pokaźnej w nich frekwencyi, ilość nauczycieli w ubiegłym roku nie tylko się nie powiększyła, ale przeciwnie zmalała o 28, bo ukończeni seminarzyści przenoszą się gromadnie do innego zawodu.

Cała ta groza położenia jest więc zupełnie jasno znaną Wydziałowi krajowemu.

Uśmiech politowania muszą wywołać jednak wnioski jego, zmierzające do usunięcia tych wprost haniebnych stosunków, jakie wykazuje nasza oświata ludowa.

Oto Wydział krajowy niedostatki te chce usunąć jednym centem dodatków krajowych, chociaż w ostatnich 2 latach zniżył je o 6 centów, a zatem było dość obfite źródło, aby tym skandalicznym stosunkom raz na zawsze koniec położyć.

Nie możemy więc wierzyć w dobrą wolę i jasność intencji Wydziału krajowego, jakoteż Reprezentacji krajowej, a to tem bardziej ze sposobu motywowania projektu polepszenia bytu nauczycielom ludowym, który Wydział krajowy Sejmowi przedłożył.

Wydział krajowy w projekcie swoim ignoruje zupełnie zasadę systemu osobowo-klasowego, jakiego się całe nauczycielstwo domaga, ignoruje zasadę zrównania plac nauczycielskich z placami urzędników państwowych i nie chce uczynić ani jednego kroku, któryby do tego w przyszłości mógł doprowadzić, a całą nędzę w stanie nauczycielskim chce zbyć jednym centem dodatków krajowych.

Lecz mniejsza o to! Polityka Reprezentacji krajowej zbyt dobrze jest nam znaną, byśmy się podobnym objawom dziwić mogli.

Więcej charakterystyczną jest okoliczność, że projekt Wydziału krajowego zdąża wprost i rozmyślnie

do zmniejszenia liczby nauczycieli kwalifikowanych i do dalszego cofania wstecz nawy oświaty ludowej, jak to zaraz wykażemy.

Wydział krajowy projektuje nieznaczne, żebracze podwyższenie w klasie IV. i V. i to tylko dla nauczycieli stałych i młodszych — zaś nauczycieli nadetatowych, chociażby mieli najwyższą kwalifikację pozostawia przy płacy 300 złr.!

Następstwa tego projektu będą takie, że pewna część nauczycieli nadetatowych zastabilizuje się na posadach nauczycieli młodszych, reszta zaś ucieknie do innych zawodów, bo nagle zamknięty zostanie przed nią awans, a natomiast utworzy się piękna perspektywa powolnego konania z głodu o 300 złr. rocznej płacy, zanim nauczyciel młodszy z płacy 400 złr. powolniej konający, raczy się przenieść na łono Abrahama, by otworzyć awans nadetatowemu nauczycielowi.

Dziś minęły już czasy pańszczyzny, Czcigodni Dostojnicy narodu, dziś nie można nikogo zmusić do śmierci głodowej, jeżeli ma warunki do życia i wywalczenia sobie gdzieindziej lepszego bytu!

Tak więc rozstrzygnie u nas o dalszym rozwoju oświaty ten najbardziej wzgardzony nauczyciel nadetatowy, seminarzysta z egzaminem dojrzałości, który z uśmiechem na ustach opuści niewdzięczną niwę nauczycielską, a temsamem da sposobność naszym życzliwym opiekunom do szczerej, serdecznej radości, iż oświata ludu upada coraz bardziej, chociaż nad tym upadkiem ci dostojni opiekunowie ludu będą lali dla formy łyzy krokodyle i wygłaszali bolesne mowy, może nawet z trybuny sejmowej!

W obec takiego projektu schodzą na dulszy plan wszelkie inne jego niedostatki jak n. p. niepodwyższenie płac w innych klasach, pozostawienie kierownikom szkół typu wyższego w kl. IV. aż 50 złr. rocznego dodatku za kierownictwo, pozostawienie w kl. IV. przy szkołach wydziałowych tej samej płacy, jaką mają nauczyciele szkół pospolitych, fatalny procentowy system płac wyższych, dający pole do niestychanych nadużyć i ta stąka, zasadnicza płaca starszego nauczyciela przy szkole wiejskiej, wynosząca rocznie zhr. 350, na co trzeba zasłużyć studjami seminarzyckimi, egzaminami dojrzałości i kwalifikacyjnymi oraz kilkuletnim a czasem kilkunastoletnim pobycie na posadzie nauczyciela nadetatowego i młodszego!

Spokojnie więc oczekiwać będziemy dalszych rezultatów tej arcyszlachetnej polityki szkolnej, bo wiemy, do czego ona zdąża, bo znamy jej pobudki i intencje, bo wierzymy, że dalsza jej działalność sromotną klęską zakończyć się musi.

Jeden jest tylko środek, aby w konający organizm oświaty ludowej wlać nowe życie i siły, a ten jest: **uznanie nauczyciela ludowego za człowieka, nadanie mu praw ludzkich i znośnej w społeczeństwie egzysten-**

cyi, do czego tylko zrównanie płac nauczycieli z poborami urzędników państwowych trzech najniższych stopni doprowadzić może.

Nauczycielstwo czem innem zaspokoić się nie da, a na gwałty i bezprawia, jemu zadawane, nie odpowie gwałtem i bezprawiem, tylko... emigracją do innego zawodu.

Ostatnia petycja Towarzystwa Pedagogicznego, wniesiona do Sejmu.

Że Towarzystwo Pedagogiczne, a raczej główni jego kierownicy nie wiele dbają o polepszenie bytu nauczycieli ludowych, wiedzą o tem najlepiej nauczyciele, bo ich żołądki są barometrem oszczędności większości sejmowej.

Towarzystwo Pedagogiczne ulegało dawniej przynajmniej o tyle żądaniom nauczycielstwa ludowego, że uchwały jego, postanawiane na Walnych zjazdach przedkładało zawsze Sejmowi, mniejsza o to, szczerze, czy nieszczerze.

Obecnie jednak, petycja, wniesiona do Sejmu przez Towarzystwo Pedagogiczne, jest unikatem w swoim rodzaju.

Stylizacya petycji jest tak mdłą i niejasną, jak gdyby samemi słowami w obec Sejmu okazać chciało, że wniesienie jej do Sejmu jest wynikiem przymusowego położenia, w jakim Towarzystwo Pedagogiczne znaleźć się musiało.

W całej tej petycji jest tylko jeden punkt szczegółowo i szerzej omówiony, a mianowicie potępienie biednych nauczycieli ludowych za to, iż chcąc uniknąć śmierci głodowej, wnieśli petycję do Rady państwa o polepszenie bytu, kiedy Sejm nad ich prośbami z ironią przeszedł do porządku dziennego.

Ten zapal potępienia przez Towarzystwo Pedagogiczne istot najnieszczęśliwszych na świecie, którym się samozwańczo na opiekuna narzuciło, możemy sobie bardzo łatwo wytłumaczyć, jakoteż przewidzieć korzyści, które dla autorów petycji, oraz obecnych dostojników w Zarządzie Głównym przynieść może.

Klasyczną jest dalej stylizacya petycji, o ile polepszenia bytu nauczycielskiego dotyczy, albowiem wcale nie stawia jasno określonych życzeń co do wymiaru płac nauczycielskich, tylko żąda ogólnikowo, aby je Sejm w miarę własnego uznania podwyższył!!!

A przecież nauczycielstwo zaznaczyło niejednokrotnie na Walnych zjazdach, iż żąda zrównania płac swoich z płacami urzędników państwowych trzech najniższych kategorii, przecież Towarzystwo Pedagogiczne wie bardzo dobrze jak skandalicznie nędznym jest stan naszej oświaty ludowej i że tylko spełnienie tego żądania nauczycielstwa inną przyszłość dla kraju zwiastować może!

Na cóż więc taka dziewicza nieśmiałość, kiedy

Towarzystwo Ped. nic nie daje, a tylko ma wyjawić bezstronną prawdę w obec Sejmu krajowego i to, jako wykonawca woli swoich członków?

Jest to tylko nowy dowód, że do obfitego stołu pańskiego, jakim jest Zarząd Główny Towarzystwa Pedagogicznego, ciągną nowe rzesze zgłodniałych, a ci będą prowadzili politykę jeszcze bardziej pokorną i uległą, aniżeli ich poprzednicy.

Tak więc zmieniają się ludzie, ale nie ulegają zmianom cele i zasady, a czem w obec tego jest Towarzystwo Pedagogiczne, każdy łatwo dopowie.

Skąd wziąć fundusze?

(List z kraju).

W numerze 2. „Szkolnictwa“ wyczytałem bardzo trafne uwagi, z którymi zgadzam się najzupełniej, i sądzę, że posłowie Sejmu naszego z nimi zgodzić się powinni.

Darujcie Szan. Czytelnicy, że na ten sam temat chcę pomówić także słów kilka. Czynię to dlatego, aby wskazać Sejmowi nowe źródło, z którego śmiało czerpać można na polepszenie płac nauczycielskich, nie podnosząc dodatków krajowych.

Mam na myśli kwoty, wydawane rok rocznie na konferencye okręgowe

Że konferencye te są czystą komedią, to chyba dowodzić nie potrzebuje. Referenci chwala wszystko, choćby nawet rzeczy najgorsze — inni znów krytycy łają prelegenta, że mały wziął zakres z tego lub owego działu, ot istna zabawka,

Wiemy bowiem, że każdy nauczyciel tak uczy w szkole, jak go przysposobiło seminaryum, a kto jest nieporadny lub zacofany, temu i miesiąc trwająca konferencya niczego nie wleje do głowy.

Przypuściwszy tedy, że koszta konferencyi w jednym okręgu wynoszą 500 złr., to w całym kraju wydatek ów czyni $74 \times 500 = 37.000$ złr.

Kwotę ową bez wachania wziąć należy na polepszenie płac nauczycielskich, albo użyć ją na inny cel więcej praktyczny — tylko nie na konferencye!

Ileż to bowiem mamy w kraju zakładów naukowych, a przecież obchodzą się one bez konferencyi!

Gdyby zaś konferencye potrzebne były, naówczas musielibyśmy mieć konferencye dla gimnazyów, seminaryów, szkół realnych, szkół zawodowych itd.

Drugie źródło, z którego czerpać można fundusze na polepszenie płac nauczycielskich, stanowić powinno zwinięcie kilku seminaryów nauczycielskich.

Tak jest, Szan. Czytelnicy!

Od wypowiedzianego zdania, na włos nawet nie odstąpię, bo wiem, że tworzenie nowych seminaryów przypomina mi kosztowne pułapki, do których garnie się coraz mniej naiwnych.

Dziś każdy młodzieniec jest na tyle roztropny, że naprzód oblicza, jaką płacę mieć będzie w przyszłości, a nie w ciągu studyów.

Obliczywszy koszta utrzymania jednego seminaryum na tylko 25.000 złr. rocznie, uzyskamy przez zwinięcie czterech seminaryów 100.000 złr.

Pozostałe aż nadto wystarczą, ale potrzeba zarządzić, by przyjmowano uczniów po 100 a nawet i więcej do jednej klasy.

Wszakże to szkoła średnia, fachowa!

Jeżeli bowiem w szkole ludowej może nauczyciel w klasie najniższej uczyć 100 dzieci, to w szkole średniej powinien nauczyciel uczyć 150 — 200 uczniów. Takı jest rezultat prostego rachunku wnioskowania.

Uzyskanych z konferencyi 37.000 i ze seminaryów 100.000 złr. dadzą poważną sumę 137 tysięcy, a z tej wyniknie znowu polepszenie płac dla każdego nauczyciela przeszło o 100 złr. więcej.

Skoro będą lepsze płace dla nauczycieli, naówczas więcej będzie kandydatów do tego zawodu, a skoro będzie ich więcej, to i seminarya opłacać się będą.

A tak, jak jest obecnie, to seminarya przypominają mi elegancko urządzone młyn, w którym nie ma mlewa nawet tyle, aby opłacić podatki.

Gdzież zaś procent od włożonego kapitału i inne wydatki? Pomyślcie zatem pp. posłowie nad moim może nieco cudackim projektem, ale poważnie, po gospodarstwu, a z pewnością uwagi moje trafią do waszego przekonania.

Ludowiec.

Dymisya redaktora „Szkoly“.

Z uwagi, że polepszenie płac oraz stosunków służbowych nauczycielstwa ludowego jest kwestyą żywotną, a zatem i „Szkolnictwo“ ze względu na obradujący Sejm najpilniejszymi artykułami zapełnić należało — odłożyliśmy do numeru dzisiejszego zapowiedzianą jeszcze w dniu 15. grudnia r. z. notatkę z okazji złożenia redakcyi „Szkoly“ przez p. Mieczysława Baranowskiego i sądzimy, że ostateczne pobudki, które go skłoniły do tego kroku, są publiczną tajemnicą. Nie zaszkodzi przeto — jeżeli obecnie dla dokładności naszych szkiców krytycznych, dotyczących „Szkoly“ i Zarządu Gł. Tow. Ped. dorzucimy jeszcze uwagi kilka.

Pan Mieczysław Baranowski ustąpił pod presyą opinii publicznej, ustąpił w obec sily faktów, z którymi liczyć się nie chciał, ustąpił w obec braku wiary w dalsze własne powodzenie.

Pan Mieczysław Baranowski jest dzieckiem szczęścia, bo tylko jemu zawdzięcza swoje popłatne stanowisko, a pomostem do tegoż była redakcyja „Szkoly“, chociaż nie dorósł do tego zadania.

Dzięki swojej taktyce osobistej spowodował p. Mieczysław Baranowski rzecz prawie niesłychaną w pra-

się czysto fachowej, jaką „Szkoła“ być powinna, oddał ją bowiem w usługi polityki stronnictwa konserwatywnego, czem stanął w sprzeczności z publiczną opinią i całym stanem nauczycielskim.

Prowadzeniem misternej osobistej i stronnicej polityki w organie, który dla niej niedostępnym być powinien, spowodował też p. Baranowski powstanie „Szkolnictwa Ludowego“.

„Szkolnictwo“ wystąpiło przeciw niemu z całą siłą faktów i dosadnej argumentacji i jemu też p. Mieczysław Baranowski swój upadek zawdzięczać musi.

Nie myślimy też już walczyć dalej przeciw nieprzyjacielowi, który upadł pod ciężarem własnej niemocy.

Niechaj atoli los p. Mieczysława Baranowskiego będzie nauką dla dalszych redaktorów „Szkoły“ i Zarządu Towarzystwa Pedag., że rozwojem oświaty ludowej, losem przyszłych pokoleń i nauczycielstwa ludowego igrać nie wolno!!

Przy tej sposobności trudno nie wyrazić zdziwienia, że p. Mieczysław Baranowski, żegnając się z Czytelnikami „Szkoły“ stał się piewą własnej wielkości i w chwalał samego siebie podnosząc, *do jakiego rozkwitu (!) doprowadził „Szkołę“ za swojej redakcji.*

Ze względu na przyszłego redaktora, jest to niekoleżeńskie postępowanie, albowiem p. Mieczysław Baranowski powinien był wiedzieć, że właściwie składa swój urząd *w bardzo krytycznym stanie.*

Liczba prenumeratorów „Szkoły“ za czasów p. Mieczysława Baranowskiego dowodzi tylko tego, że *rozmaita presya* oraz w skutek zaprenumerowania kilkuset egzemplarzy przez Władze szkolne, pieniężną wydajność „Szkoły“ posunięto do ostatecznych granic, a w tem miał główny interes p. Mieczysław Baranowski.

Obecnie musi jednak krach nastąpić, albowiem na mocy najnowszych orzeczeń prestacyjnych, nie można już zmusić Rad Szkolnych miejscowych, aby dla nauczycieli bezpłatnie „Szkołę“ dostarczały, i owszem, czynić im tego nie wolno.

Postępowy nauczyciel woli z własnych funduszków prenumerować organ niezależny, jakim jest „Szkolnictwo“, a to, ogółem biorąc, uczyni dla wydawnictwa „Szkoły“ ubytek kilkuset egzemplarzy.

Wie dalej p. Mieczysław Baranowski, że mimo olbrzymich dochodów, jakie „Szkoła“ za jego czasów przynosiła, nie zostawił swojemu następcy ani szeląga gotówki w kasie na czas późniejszy, *bo zamknięcie rachunków kończył zawsze niedoborem!*

Zduje się też, że ta groza materialnego położenia, nie jest obcą Zarządowi Głównemu Towarz. Pedag., kiedy w wydawnictwie „Szkoły“ zaczął od tego politykę oszczędnościową, że nowemu redaktorowi obciąż o 400 złr. roczne wynagrodzenie, tak, że teraz wynosi jego honorarium 600 złr.

Żadną więc miarą nie może się chęścić p. Mie-

czysław Baranowski świetnymi rezultatami swojej finansowej gospodarki, że już o moralnej mówić nie chcemy.

Ocena książki do nauki rachunków dla szkół ludowych. — Część I.

Jeszcze w r. 1893. pojawiły się nowe książeczki do nauki rachunków dla szkół ludowych, a do tego czasu nie można się było nigdzie spotkać ani z jednym słówkiem oceny ich wartości i przydatności.

Odzywamy się tedy zdaje się pierwsi, aby przecież dać wyraz opinii, że nam nauczycielom ludowym, chociaż ze wszech stron zahukanym, sprawa pojawiających się podręczników szkolnych nie jest obojętną, że ich za nieomylnie i nietykalne korany nie uważamy, i że ich wartość i przydatność także ocenić potrafimy. Pomijanie bowiem milczeniem ze strony nauczycielstwa tak ważnej sprawy jak podręczniki szkolne, znaczyłoby dać sobie świadectwo jeżeli nie nieuctwa, to karygodnej obojętności na wszystko, co się dziś ze szkołą, co się z nami nauczycielami, co się około nas i poza nami dzieje.

Po tej wstępnej refleksji przychodzimy do opracowania tematu w nagłówku postawionego, i załatwiamy się z niem tylko krótkimi, konturowymi uwagami, jak następuje.

Podręcznik w mowie będący jest począwszy od jego urzędowego tytułu pod każdym względem, a więc pod względem toku naukowego, metody, zawczesnego wprowadzenia ułamków i formy ułamkowej, uzmysławiania liczb, układu i grupowania przykładów do zadań, braku odpowiednich napisów czyli tytułów nad poszczególnymi rozdziałami jak liczbami, działaniami i grupami zadań, zupełnie nieudały, nieprzydatny, a nawet szkodliwy.

Zdanie to nasze, o ile nam się zdaje, dosyć wyraźne, będziemy się starali uzasadnić kolejno niezbitymi dowodami.

1) Urzędowy tytuł podręcznika jest: „*Rachunki dla szkół ludowych*“. Gdy kto ten tytuł przeczyta, będzie myślał, że tam między okładkami mieszczą się naprawdę rachunki i jakiegoś rzemieślnika, modniarki, kupca albo jakiegoś przedsiębiorcy, a tymczasem to nie są żadne rachunki, tylko to jest: „Książka“ albo „podręcznik“ do nauki rachunków, bo ona zawiera same przykłady na zagadnienia rachunkowe dla małych sześcioletnich dzieci w zakresie liczbowym od 1 — 20.

2) W przepisanyim podręczniku jest wprowadzony i zastosowany tok syntetyczny, co jest wielką jego wadą. We wszystkich bowiem dyscyplinach szkolnych jest w obecnym postępowym rozwoju szkół ludowych obowiązującym tok analityczno-syntetyczny. Weźmy tylko pierwszą naukę czytania z pisaniem, to wygłaszamy całe zdanie, z niego wyjmujemy potrzebny wyraz róż-

wniez jako całość, a ten następnie rozbieramy na jego składowe części, a dopiero potem postępujemy odwrotnie. Tak samo i nauka rachunków powinna się rozpoczynać od liczenia wprzód i wstecz w zakresie albo całej albo połowy pierwszej dziesiątki, a więc od poznania małej całości, a dopiero po należytem wówczasni u tego pierwszego i najważniejszego działania, bo ono się głównie przyczynia do wyrobienia pojęcia liczb, powinno się przystąpić do przeprowadzenia dalszych działań w ich historycznym porządku, w tym samym zakresie liczbowym.

Wprawdzie podręcznik ma na pierwszej stronie figurę czyli obraz liczbowy dziesiątki prostopadłemi kreskami oddany, z czegooby wnosić wypadało, że intencją autora podręcznika jest, ażeby nauka tokiem czyli trybem powyżej wskazanym się rozpoczynała. Ależ ta figura liczbowa sama jeszcze nie mówi, skoro nad nią nie ma odpowiedniego napisu; ona jest chyba tylko na to, aby się początkujący nauczyciel i dzieci na nią patrzyły, zwłaszcza, że zaraz pod tym obrazem zaczyna się nauka tokiem czysto syntetycznym.

Nawiasowo dodać tu musimy, że figura ta jest źle przedstawiona, bo w kształcie trójkąta równobocznego, w skutek czego te kreski tak się rozlewają, że nawet dojrzały człowiek bez policzenia ich, danej liczby nie pozna, a więc pojęcia o niej mieć nie może. Kreski takiego obrazu liczbowego powinny być ułożone w kształcie trójkąta prostokątnego i grupami po trzy a najwyżej po cztery kreski, bo tylko takie uzmysłowanie jest poznaniu człowieka dostępne.

3) Metoda w podręczniku zastosowana i przeprowadzona, jestto tak zwana metoda Grubego o toku koncentrycznym. W postępowem szkolnictwie ludowem jest dzisiaj w użyciu jedynie metoda „racyonalna“, dlatego tak przez metodyków nazwana, że jestto metoda myślącego rachowania, która myślenie stawia ponad formułkami i regułami, i prowadzi do celu raczej przez proste wnioski i takie postępowanie, która się posługuje tylko rzeczywistem myśleniem i rozwagą, która łączy formalizm Pestalozzowego z tem, co miała najlepszego stara szkoła scholastyczna, i co zdobyła szkoła nowsza, i postępuje do celu bez skoków i przerw od rzeczy pojedynczych do złożonych. A więc metoda ta materiał naukowy stosownie ogranicza, stosownie grupuje, szczegóły w odpowiedniem miejscu stawia, rachunek pamięciowy traktuje równorzędnie z cyfrowym, a wykład ma jasny i przeźroczysty.

Głównymi reprezentantami i filarami metody racyonalnej w niemieckiem szkolnictwie są Hentschel i Stulba.

Teraz przychodzi nam się rozpatrzyć w metodzie Grubego. W r. 1892 wystąpił A. W. Grube, profesor seminarjum nauczycielskiego w Berlinie, a były uczeń Hentschla ze swoją metodą, która polega na tak zwa-

nem „wszechstronnem opracowaniu liczb“ (allseitige Zahlenbehandlung) w dziełku p. t. Leitfaden für das Rechnen nach den Grundsätzen einer heuristischen Methode.

Metoda Grubego miała wiele rozgłosu i narobiła wiele hałasu, a źle pojęta sprawiła między nauczycielami wielkie zamieszanie, którego do dziś dnia, osobliwie ze szkół naszych, do których się po 60. roku b. wieku przedostała, nie zdołano usunąć, a przepisane podręczniki, tak poprzedni jak i nowy dalej to zamieszanie podtrzymują tak, że się nawet nie chce wierzyć, aby się to stało przypadkowo.

Metoda Grubego jako wykwit spekulacji niemieckiej jest już w postępowem szkolnictwie stanowiskiem zupełnie porzuconem dlatego, że się myślący nauczyciele przekonali, że ona jest złą, dla przedmiotu samego zgubną i szkodliwą.

Metoda Grubego jest złą dlatego, bo postępuje w zakresie pierwszej setki, a więc przez przeciąg nauki dwuletni tylko od liczby do liczby, na każdej poszczególnej liczbie przeprowadza wszelkie możliwe działania i kombinacje w dół i w górę liczbami całkowitemi i ułamkami a nawet liczbami wielorakimi, a więc uprawia mechanizm, uważa za główny przedmiot nauki liczby czyste, bezwzględne, i wysrubuwanie je do charakteru istnych indywiduów, zaniedbuje najważniejsze działanie, bo liczenie, na którem polega wszelkie a bardzo ważne tworzenie liczb, a zresztą przez takie postępowanie nie nabywa uczeń należytego pojęcia o żadnem innem działaniu rachunkowem ani nawet o dziesiątkowym układzie liczb, tak, że dopiero w trzecim roku nauki przy zakresie liczbowym od 100—1000 trzeba z uczniem na nowo rozpoczynać liczenie i naukę o innych a bardzo ważnych działaniach rachunkowych.

Na poparcie powyższego gołosłownego twierdzenia, bo na wykład całej metody tu miejsca nie ma, przytaczamy zdania wytrawnych metodyków niemieckich, a mianowicie: Batholomäi tak mówi o metodzie Grubego: „Chociaż postępowanie Grubego jest tak ścisłe, chociaż budowa tego postępowania jest tak silnie spojona, pomimo tego okazuje ono braki i niedostatki, dla których myślący metodycy stali się jego przeciwnikami. Wykazano w tej metodzie: a) że w uzmysłowaniu czyli unaczynianiu liczb zapomocą tak zwanych obrazów liczbowych poszedł za daleko, gdyż tu jest dla dziecka granicą najwyżej liczba dziesięć; b) że nie jest rzeczą radną, ażeby tyle różnorodnych stosunków jednej liczby i tyle rozmaitych działań rachunkowych naraz i to prawie równocześnie, bo koncentrycznie uczniom podawano i tyle trudnych wyobrażeń i pojęć mu przyswajano; nauka bowiem na najniższym stopniu musi się bardziej rozchodzić niż koncentrować; c) obszerne i trudne działania ułamkami przechodzą siły pojętności początkującego; d) ważne ćwiczenia w dodawaniu i odejmowaniu

liczb pierwotnych bywają tylko w niedostateczny sposób uprawiane, przez co zasadnicza podstawa do budowy dalszych działań bywa zaniedbaną, a co przy przeprowadzeniu działań w historycznym bo naturalnym porządku nadspodziewanie szybko się osiąga; e) nauczyciela takie postępowanie na najniższym stopniu nadmiernie wysila; f) jest rzeczą trudną a nawet szkodliwą w samym początku uprawiać rachunek pisemny; g) postępowanie od liczby do liczby nuży i zainteresowanie się powoli przytępia, bo w końcu staje się dla dziecka towarzystwo za wielkiem, jeżeli się aż ze stoma osobistościami liczbowymi musi poznać; h) cała metoda nie jest ani podmiotową ani przedmiotową, ani ich połączeniem. Wynik: ona jest może instrumentem, z którym się tylko mistrze obejść potrafią.

Metodyk Hug mówi o postępowaniu Grubego krócej ale zato dobitniej, bo trafia w sam rdzeń rzeczy. „Metoda ta nie prowadzi ucznia drogą prostą do celu, lecz krzywą, bo koncentryczną. Kto zaraz przy pierwszej nauce rachunków wszystkie działania przeprowadza, ten działa przeciw rozwojowi historycznemu. Kto zaś każe uczniom zaraz z początku wszystkich działań używać, żeby uzyskiwali nowe liczby, i te wszechstronnie pojmowali, ten żąda, ażeby używali środków, które dla nich jeszcze nie istnieją, to znaczy, że ten działa przeciw rozwojowi psychicznemu. Grube chciał swoją metodą uniknąć formalizmu Pestalozzowego, a doszedł do również niebezpiecznego szematyzmu“.

Z pomiędzy znanych nam polskich metodyków, p. Edmund Bączalski, autor przewodnika metodycznego i podręcznika do nauki rachunków, nakładem K. Wilda we Lwowie r. 1875, dał w swoim przewodniku metodzie Grubego także dosyć dobrą odprawę, nazywając ją *formalną wyćwika* niemiecką.

Podobnych zdań moglibyśmy więcej naprowadzić, ale dla braku miejsca tego nie czynimy, jak również i dlatego, bo naszym zdaniem te dowody wystarczają na poparcie powyższego twierdzenia. (Dok. nast.)

Zjazd nauczycieli religii mojż. we Lwowie.

W dniach 24. i 25. grudnia 1895 obył się zjazd nauczycieli religii mojżesz. szkół ludowych, wydziałowych i średnich z całego kraju we Lwowie. Posiedzenia odbywały się w sali posiedzeń zboru izr. Obradom przewodniczył rabin lwowski dr. J. Caro, zastępcą był dr. Taubeles z Tarnopola, sekretarzami p. p. Weisberg i Schipper ze Stanisławowa.

Przybyłych powitał w imieniu kolegów lwowskich p. Szyper ze Lwowa, w imieniu Zboru izr. dr. Goldman, poseł na Sejm krajowy i dr. Schaff.

Z ważniejszych spraw na zjeździe omawianym był referat Ch. Rottera ze Lwowa o religijno-moralnem

wychowaniu młodzieży izrel. Uchwalono podziękować referentowi i umieścić wykład w gazecie „Światło“. Dłuższą rozprawę wywołał wykład rabina dra Cary o języku hebr. w szkołach ludowych, wydziałowych i średnich. Niektórzy byli za wyeliminowaniem jęz. hebr. (uczenie modlitw) ze szkół publicznych, większość nauczycieli oświadczyła się jednak za zatrzymaniem języka hebr. Omawiano również petycyę do Wys. c. k. Rady Szkolnej kraj. w sprawie usunięcia przeszkód (jak brak sali, brak porozumienia między dyrekcjami, mającemi wspólnego nauczyciela, przy układaniu podziału godzin) tamujących prawidłowe prowadzenie nauki religii, również w sprawie zrównania renumeracyi za naukę religii mojżesz. z wynagrodzeniem za udzielanie przedmiotów nadobowiązkowych w gimnazyach.

Z wniosków członków są najważniejsze:

1) Dra Taubelesa o wystaranie się o rychłe założenie seminaryum dla kształcenia kandydatów na nauczycieli religii — przyjęto.

2) Szypera ze Lwowa, aby na wzór zjazdów Tow. Pedag. co roku odbył się zjazd nauczycieli religii i to coraz w innem mieście.

Po zamknięciu posiedzenia odbyła się wspólna uczta urządzona kosztem Przełożęstwa Zboru izr. we Lwowie.

Uczestnik.

Kolęda nauczycieli galicyjskich.

Nad Judeą gwiazda świeci, wiedzie biednych ludzi,
Drżą tyrańi zatrwożeni, nowy czas się budzi.
Hejże, hejże Panie Jezu, hejże, hejże, hejże, hoc, hoc!
Czas już, żeby rozproszyła światłość tę ciemną noc.

Przyszliśmy tu ucieszeni z Twego narodzenia;
Sam wiesz o tem, że nie mamy ni dachu, ni mienia.
Śpiewamy Ci Panie Jezu, hejże, hejże, hejże, hoc, hoc!
Daj nam łaskę do wytrwania, do pracy ciężkiej moc.

Serca nasze czyste Tobie przynosim w ofierze,
Chociaż z bolu nad przyszłością rozpacz nas już bierze,
Prosimy Cię Panie Jezu, daj ach, daj ach, daj ach, ten czas!
By przestano poniewierać i prześladować nas.

Wszak robimy, ile siły tylko starczyć mogą,
Bo kochamy naszych braci i Ojczyznę drogą; —
Ciebie prosim Panie Jezu, nie daj, nie daj, nie daj zginąć!
Wszak nagroda za cierpienia, nie może nas minąć.

My wierzymy, że oświecisz tych co rządzą ludem,
Byśmy przecie raz przestali być dla drugich cudem;
I dla tego Ci śpiewamy, hejże, hejże, hejże, hoc, hoc!
Tylko łaski do wytrwania a do pracy daj moc.

Kiedyż przyjdzie ten czas złoty, by miłość łączyła
A prawdziwie wszystkich ludzi, by cnota ożyła...
Pytamy się Panie Jezu, bośmy prawie tylko sami,
Co płaczemy nad niedolą och! krwawymi łzami.

Kiedyż gwiazda Twa zaświeci, dla nas biednych ludzi?
Kiedyż runą zle przesady — nowy czas się zbudzi?!
Hejże, hejże, Panie Jezu, hejże, hejże, hejże, hoc, hoc!
Czas już, żeby rozprószyła światłość tę ciemną noc.

Wiadomości potoczne.

OD REDAKCYI. Na liczne zapytania odpowiadamy, że dodatek niemiecki wysyłany bywa regularnie do 50 ciu pism politycznych i fachowych w Austro-Węgrzech. Cel tego dodatku jasno określony został w Nr. 1. b. m. Dziś admieniamy, że ze stosunkami naszymi musimy zająć jomiej zagranicę, a to z powodu, że wszelkie starania i prośby nauczycielstwa *przebrzmiały* podobnie, jak nie jeden grzmot przebrzmiał nad naszą ziemią, nie przynosząc nic dodatniego.

Zaczepki „Słowa Polskiego“ a raczej „*Słomy Polskiej*“ są dla nas zupełnie obojętne. My wiemy bardzo dobrze, za czyje pieniądze wyroła ta jałowa „Słoma Polska“, a z gadzinowemi pismami dla zasady polemizować nie myślimy. Nauczycielstwo jest już na tyle dojrzałe, iż na patryotyczne słowa, głoszone przez jałową Słomę Polską — złowić się nie da, i owszem dołoży wszelkich starań, aby „słomę“ tę jako stęchniałą — ile możności wszędzie wyrzucało. Pamiętajcie Szan. Koledzy, że polepszenie z r. 1896. będzie miało moc obowiązującą conajmniej lat kilkanaście!! Walczyć więc musimy!

Kalendarz „Szkolnictwa“ znajdować się powinien w każdym nauczycielskim domu. Kalendarz ten kosztuje w miejscu 70 ct. — z przesyłką pod opaską 80 ct.; zaś pod opaską poleconą 90 ct. Kalendarz ten nie może być tańszym — bo jest oryginalny, co zresztą nieco później wyjaśni nasza Administracja.

Egzam. kwal. w Tarnopolu rozpoczną się dnia 17. lutego b. r. Termin do wnoszenia podań upływa dnia 8. lutego.

Egz. kwal. w Krakowie rozpoczną się 13. lutego, termin do wnoszenia podań upływa 3. lutego b. r.

Egz. kwal. w Samborze rozpoczną się 17. lutego, termin do wnoszenia podań upływa 8. lutego b. r.

Egz. kwal. w Rzeszowie rozpoczną się 10. lutego, termin do wnoszenia podań upływa 2. lutego b. r.

Egz. kw. w Tarnowie rozpoczną się 10. lutego; termin do 30. b. m.

Ciesz się biedny narodzie! Poseł Cielecki proponował w komisji szkolnej, ażeby nauczycielom wiejskim zamiast projektowanego podwyższenia o 50 złr. rocznie, przyznać po dwa morgi gruntu.

Posady e. k. ekspedyentów pocztowych otrzymali nasi kolecy, mianowicie: p. Tytus Majeranowski w Skwarzawie i p. Jan Lisiewicz, emeryt. w Łosiaczu. „Szczęść Boże!“ zasylamy owym pp. w nowym zawodzie.

Dni krytyczne. Rudolf Falb ogłosił następujący szereg dni krytycznych w roku bieżącym: 14. i 30. sty-

cznia, 13. i 28. lutego, 14. i 29. marca, 13. i 27. kwietnia, 12. i 26. maja, 11. i 25. czerwca, 10. i 24. lipca, 9. i 28. sierpnia, 7. i 22. września, 6. i 21. października, 5. i 20. listopada, 4. i 20. grudnia. Jak widzimy, nie ma w r. b. miesiąca, w którymby nam nie groziła katastrofa!

Projekt ustawy o polepszeniu płac urzędników jest już ukończony. Projekt normuje w XI. klasie rangi zamiast 3-ch, cztery klasy płac po: 700, 800, 900 i 1000 złr.; posuwanie się do wyższej klasy następuje po 2. latach. W randze X. normowane są 3. klasy po 1100, 1200 i 1300 złr.; awans po 3. latach. W randze IX. normowane są 3. klasy po 1400, 1500 i 1600 złr.; awans co 4. lata. W randze VIII. unormowano 3. klasy płac po 1800, 2000 i 2200 złr.; awans co 5 lat.

Jakaż bolesna różnica między projektem powyższym a projektem, który przedłożył Wydział krajowy dla polepszenia płac nauczycielom ludowym?!

Cyfry mówią za siebie!!

KONKURSA.

L. 64. Rada Szkolna okręg. w Tarnopolu ogłasza konkurs na: 1) posadę kier. szkoły 4 kl. żeńskiej w Tarnopolu z pł. 700 złr. dodatkiem 100 złr. i wol. pom. oraz na 1 pos. starszej naucz. z pł. 700 złr. i 10% dod. ewentualnie na posadę star. lub młod. naucz. przy jednej ze szkół żeńskich w Tarnopolu z pł. 700 złr. względnie 462 złr. (Egz. wydziałowy).

2) na pos. kier. naucz. przy 3 kl. szk. w Ładyczynie, przy 2 kl. szk. w Baworowie z pł. 300 złr. i dod. 500 złr. — 3) przy szk. 1 klas. z placą 300 złr. w Białoskórce, Czartoryi, Czernielowie Ruskim, Czernichowie, Domamoryczu, Grabowcu, Hładkach, Horodyszu, Iwaczowie Gór., Józefówce, Kipiaczce, Kurnikach, Ludwikówce, Łuczce, Nosowcach, Pleskowcach, Proniatynie, Smolance, Stupkach, Stechnikowcach, Woli Mazow. Zabójcach i Zaściance.

Termin trwa do dnia 25. lutego 1896.

L. 1530. Rada Szkolna okręg. w Kałuszu ogłasza konkurs: 1) przy szkołach 1 klas. z placą 300 złr. w Dołha Woju., Bereźnica Szlach., Hołyń, Kamień, Kopanki, Mysłów, Niebyłów, Petranka, Podborki, Pójło, Przewoziec, Sliwki, Uhrynów Stary, Uhrynów Średni, Wierzchnia, Zawój.

Termin do końca lutego 1896.

Szanowni Koledzy i Koleżanki! Nie obrażajcie się, jeżeli Was proszę o łaskawą przysługę doniesienia mi, o wakującym lub wakować mogącem miejscu organisty.

Gajewski Fr. emeryt. nauczyciel
w Krakowie, ulica Krowoderska Nr. 137.

Nieoceniony poradnik dla kaszlących:
Umiejętne leczenie suchot

na zasadzie: „wspólnemi siłami“
skreślił Zdrowiński.

Lwów. 1896. 110 stronic. Cena 1 złr.

W księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie.

DEUTSCHE BEILAGE

zum „Szkolnictwo“ Nr. 3. vom 25. Jänner 1896.

ORGAN DER GALIZISCHEN VOLKSSCHULLEHRerschaft.

In eigener Sache.

Die Schaffung der vorliegenden deutschen Beilage zu unserer Zeitschrift, deren Beweggründe wir in der ersten Nummer dieses Jahrganges dargelegt haben, hat uns ausser vielfacher Anerkennug von verschiedener Seite auch Glückwünsche hochgestellter und angesehener Persönlichkeiten im Lande eingetragen, weil man darin ein zweckmässiges Mittel, der arg vernachlässigten Volksbildung in Galizien zu dienen und die berechtigten Ansprüche der Volksschullehrerschaft in dem Kampfe um ihre Existenzmöglichkeit zu fördern, anerkannte. Auch die Presse des Landes, soweit sie der Verallgemeinerung der Volksbildung nicht abträglich gesinnt ist, hat gegen die Idee keine Einwendungen erhoben, bis auf die in Lemberg herauskommende Zeitung „Słowo Polskie“. Das Blatt rempelt uns unwirsch an und sieht in unserem Beginnen ein Attentat auf den „Brosamen von Landesautonomie“ und den Rückfall in den polnischen Nationalfehler, den Ruf nach „Fremder Hilfe“, die bekanntlich zur Zerreißung unseres Nationalstaates geführt hat.

Damit hat es in Anbetracht unserer deutschen Beilage doch noch gute Wege. Noch ist Galizien ein Glied des Länderverbandes der österreichischen Krone, und der Versuch, einen Appell an die Centralregierung als Angriff auf die Landesautonomie stigmatisieren zu wollen, ist gelinde gesagt voreilig und unbedacht. Unsere Anschauung ist, dass eine Besserung der kläglichen Zustände in unserem Volksschulwesen durch strenge Kritik der herrschenden politischen Partei des Landes eine That von grösserer patriotischer Bedeutung sei, als das Vertuschen und Verschweigen von Krebschäden, die an dem Marke des Volkes nagen und die Hebung unseres Volkes auf das Intelligenzniveau anderer vorgeschrittener Völkerstämme des Reiches verhindern.

Wenn wir uns hierbei der deutschen Sprache als allgemein anerkanntes Verständigungsmittel bedienen, um Deutschen, Böhmen, e. t. c. einen Einblick in die galizischen Schulzustände zu ermöglichen, buhlen wir noch nicht um die Intervertion Fremder Völker, sondern wollen nur die falsche Auffassung richtigstellen, als ob das Regiment der conservativen Partei in Galizien wer weiss welche verdienstlichen Leistungen aufzuweisen hätte und erinnern an den Ausspruch des französischen Volksmannes, der da sagte: „Wenn die Wahrheit ein Scandal ist, — so geschehe der Scandal und die Wahrheit werde gesagt.“

Unsere Beilage, welche nichts weiter als ein aufrichtiges Eintreten für die Sache der Bildung und der Lehrerschaft im Wege richtiger und zuverlässiger Information der Reichsregierung bezweckt, würde bei öfterem, selbst täglichem Erscheinen in polnischer Sprache nichts bezwecken, weil ihre Auseinandersetzungen der anderssprachigen österreichischen Presse unverständlich bleiben würden.

Der Schlusssatz von der Polemik des „Słowo Polskie“: *Eine Besserung der Verhältnisse der Lehrerschaft ist im Interesse des Landes unabweislich* — ist die Legitimation unseres Vorgehens, und das geschätzte Blatt wird schon gestatten, dass wir über die Mittel und Wege hierzu ebenso unsere eigene Meinung haben, wie das „Słowo Polskie“. Der von uns gewählte ist jedenfalls geeigneter, das Martyrium der galizischen Volksschule und ihrer Lehrer abzukürzen und früher zum Ziele zu gelangen.

Für die Öffentlichkeit der Lehrerqualification.

Über die Nothwendigkeit und Erspriesslichkeit der schulbehördlichen Lehrerqualification lässt sich streiten; den Schulbehörden bringt sie wenig Nutzen; schlechte Individuen im Lehrerstande vermag sie nicht zu bessern, aber eine Seccatur für den gesammten Lehrerstand ist sie ganz gewiss.

Für den Stand der Ärzte und Advocaten, wie für die unendlich grosse Menge der Privatbeamten gibt es überhaupt keine Qualification, und doch scheiden die Advocaten- und Ärztekammern alle ungesunden Auswüchse mit peinlicher Gewissenhaftigkeit aus und die ganze grosse Gemeinde- und Privatbeamtenerschaft dürfte percentuell genommen auch nicht mehr Unwürdige ausweisen als die entsprechenden Kategorien der Staatsbeamten. Die Qualification der Gemeindebeamten ist, wo sie eingeführt ist, wenigstens eine öffentliche und hat nicht ergeben, dass hieraus Unzukömmlichkeiten erwachsen wären oder eine Demoralisation der betr. Beamtenkategorien platzgegriffen hätte.

Wenn der Lehrerstand ohne Qualification schon nicht regiert werden kann, sollte sie wenigstens eine öffentliche und keine geheime sein, denn Recht und Gerechtigkeit brauchen die Öffentlichkeit wahrlich nicht zu scheuen, nur Unrecht und Tücke schleichen im Dunkel und Geheimen.

Wahrhaft gerechte Menschen empfinden einen Abscheu vor allem was geheim ist, und Wahrheit und Gerechtigkeit verlangt die Gesellschaft und der Staat,

die eine in der Öffentlichkeit des Gerichtsverfahrens und der Verhandlungen der repräsentativen Körperschaften, der andere durch Unterdrückung und Bestrafung geheimer Verbindungen und Gesellschaften. Die Öffentlichkeit ist ein erprobtes Correctiv gegen gesellschaftliche Schäden.

Für die Geheimhaltung der Lehrerqualification werden disciplinäre Rücksichten in erste Reihe gestellt. Als ob die Lehrerschaft nicht aus der best-disciplinirten Leuten bestände, deren Beruf es ist, die Jugend zur Achtung von Gesetz und Recht, zur Einhaltung der bürgerlichen Ordnung zu erziehen, von denen man sich keine Störung der Ordnung durch Ausarten in zügellose Freiheit versehen kann.

Die gesammte Qualification ist ein Beweis des Misstrauens gegen die Lehrerschaft und der Quell vieler Ungehörigkeiten und Missbräuche. Auch Vorgesetzte sind ja Menschen und als solche dem Fehlen und Irren ausgesetzt, selbst ohne Absicht und bösen Willen. Sie geben auf Grund subjectiver Überzeugung ein Urtheil über die Person des Lehrers ab, das in der Regel keiner Correctur unterliegt und sind nur ihrem Gewissen verantwortlich. Wer garantirt aber dem Lehrer die richtige Function des Gewissens, dass ja nichts anderes ist, als der Reflex unseres subjectiven Denkens und Fühlens und das ein anderes sein kann je nach der Person seines Besitzers? Auch der kleinliche, pedantische, eitle, rechthaberische, selbstherrliche, rachsüchtige, nach oben abhängige und streberische Vorgesetzte handelt nach seinem engeren oder weiteren, immer aber nach seinem Gewissen. Kleinliche, pedantische Vorgesetzte legen den Nachdruck auf formalitäten und übersehen oft das Wesen der Sache, um dem armen Lehrer zu imponiren; eitle und herrschsüchtige dulden keine begründeten Einreden und Vorstellungen und sind den Eingebungen der Rachsucht zugänglich, können das Nachtragen nicht lassen; rachsüchtige und gehässige Charaktere empfinden eine Genugthuung, wenn sie anderen Schaden zufügen können. *Und wer wollte behaupten, dass sich nicht auch solcher Art Leute unter den Aufsichtsorganen des Lehrers befinden?*

Jeder dieser so oder auch anders gearteten Leute beurtheilt den Lehrer ohne Einsprache, vielleicht absichtlich, vielleicht unabsichtlich schlecht je nach seinem individuellen Gewissen und hält das Schicksal des Lehrers, sein Vorrücken in bessere Stellungen, seine Versetzung auf einen weniger einträglichen oder unangenehmeren Posten in seiner Hand, ohne dass das Object seiner Handlungen die Gründe derselben kennen und würdigen könnte.

Bei uns in Galizien, wo die Verleihung vom Ämtern und Würden im Schulwesen vielfach noch eine Sache der Protection ist und der Protegé sich

als Werkzeug des Protector's fühlen und benehmen muss, wird die Sache des Lehrers bei der Omnipotenz der Schulbehörden, in deren Gewalt die strafweise Versetzung — offiziell nennt man „*das Transferirung im Interesse des Dienstes*“ — ohne vorherige disciplinarische Behandlung gelegt ist, noch odioser und gefährlicher.

Soll es denn mit den Grundsätzen der Sittlichkeit vereinbar sein, Menschen recht- und wehrlos der Laune eines Vorgesetzten auszuliefern, der Ankläger und Richter in einer Person ist?

Dem allgemeinen sittlichen Empfinden des Volkes widerstrebt es, dass jemand, und sei es auch der schuldigste, im Geheimen gerichtet werde und daher der Abscheu vor der geheimen Militärgerichtsbarkeit und Cabinetsjustiz aller Art.

Die geheime Qualification ist der Sittlichkeit und des Staates unwürdig und die Lehrerschaft hat Recht, wenn sie laut in der Ruf einstimmt: **Gleiches Recht für alle — und darum fort mit der geheimer Qualification!!**

Presstimmen über unsere deutsche Beilage.

Die nichtpolnische Schul- und Lehrerpresse Oesterreichs bezeichnet unser Vorhaben als dankenswerthes Beginnen zur Aufklärung der übrigen Völker des Reiches über den Stand des Volksschulwesens und die Lage der Lehrerschaft in Galizien, besonders darum, weil die Kenntniss der polnischen Sprache und ihres Schriftthums ausserhalb Galizien eine sporadische ist und von einzelnen Schulcuriosa abgesehen, verlässliche Mittheilungen über Galizien mangeln. Der Einfluss der conservativ-feudalen Parthei, heisst es weiter, mache sich wohl in allen Kronländern und in den oberen Sphären der Schulverwaltung bemerkbar und demgegenüber sei es von Interesse zu vernehmen, wie die Anhänger dieser Partei um die Förderung des Schulwesens und Besserstellung der Lehrerschaft in einem Lande besorgt sind, das als ihre ausschliessliche und unbeschränkte Domäne bezeichnet werden dürfte und Schlussfolgerungen zulasse, wie sich unter conservativem Regime das Schulwesen in ganz Oesterreich gestalten könnte. Die rechtlose und abhängige Stellung des galizischen Lehrerstandes, seine Opferwilligkeit und Resignation gegenüber der unzulänglichen materiellen Versorgung ruft in Lehrerkreisen wahre Theilnahme hervor.

Die grosse politische Tagespresse hat hie und da von unseren Mittheilungen Act genommen. Ihre Erwägungen gehen besonders dahin, dass eine bestimmte nationale Partei, die in ihrem eigenem Lande verrottete Schulzustände erhält und der Volksbildung Hemmnisse bereitet, im Reichsrathe nicht berufen sei, die Hand zur Oetroyirung unpopulärer und reactionärer Gesetze für die Länder mit fortschrittener Schulbildung zu bieten.

Herausgeber u. verantwortlicher Redacteur: Josef Gutowski.